GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

7. KWIETNIA 1918.

NR. 79. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 5344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

W Kamieńcu i w okolicy.

O stosunkach, jakie panują w części Podola koło Kamieńca, zaczynają nadchodzić powoli szczegółowsze informacye. Jeden z ziemian galicyjskich, który bawił właśnie przez dni kilka w Kamieńcu, udzielił nam niektórych swych spostrzeżeń. Powtarzamy je niżej, jako przyczynek do obrazu tamtejszych stosunków, które tak bardzo nas interesują.

Drogę z Husiatyna austryackiego — mówił nasz informator — odbywałem w kierunku Kamieńca zrazu pieszo, nie mogąc dostać furmanki. Wkrótce spotkałem na drodze oddział z kilku żołnierzy austryackich, prowadzonych przez kapitana, który pozwolił mi na przyłączenie się do pochodu. Niedługo jednak ukazała się na drodze furmanka chłopska, której właściciel zgodził się na odwiezienie mnie do jednej ze wsi pobliskich. W drodze, rozgadawszy się, zaproponował odstawienie do samego Kamieńca i po krótkim targu dobiliśmy umowy za rubli pięćdziesiąt.

Rozpoczęła się podróż przez zniszczone siedziby „dziedziców“. Już w Husiatynie, miasteczku czynszowem, które jest odpowiednikiem austryackiego Husiatyna, chłopi osiedli we dworze i zabudowaniach folwarcznych. Ziemi jednak jeszcze nie zagrabili. Dalej w kierunku Kamieńca już wszystko rozdrapane, a z budynków dworskich mało co ocalało, chyba przypadkiem, jak np. Zerdzie p. Łaznińskiego. Wszędzie indziej, którędy przejeżdżałem, sterczą zwaliska. Demolowano z jakąś dziwną sprawnością, jakby po długiem ćwiczeniu. Gromada wydobywała się na dach; jedni zrzucali dachówki, drudzy zaczepiali sznury o krokwie i ściągali je w dół. W niedługim czasie zostawał się szkielet domostwa lub stodoły.

Mijałem np. dwór w Poczapińcach, który warto wspomnieć dla oryginalności zniszczenia. Zaczęto od ściany bocznej: wyrwano mur cały, tak, że zieje olbrzymia dziura, natomiast dach został cały i front taksamo. Inwentarz wszędzie zabrany, narzędzia i maszyny rolnicze taksamo, tylko większe sztuki, trudne do uciągnięcia, bądź zdemolowane, bądź porzucone przed zabudowaniami bezładnie. Taki obraz przedstawia np. obejście niejakiego Baziuka, Rosyanina, ekschłopa, który dorobił się był majątku i osiadł na roli. Ogrody warzywne i parki wycinano w pień, natomiast sadów gdzieniegdzie oszczędzano. Rzecz charakterystyczna, że nie zburzono także gorzelni, zupełnie nowej, w Bereżance, o ile sobie przypominam.

Właściciele ziemscy musieli oczywiście uciec. Nie słyszałem o żadnym dworze, któryby się ostał zupełnie. O jednym „dziedzicu“ p. Dzierżku opowiadają, jak legendę, że zdołał porozumieć się z chłopami i w zamian za obietnicę administrowania „ich“ ziemią, otrzymał pozwolenie na zostanie się na miejscu. Zresztą wszystko zniszczone, byli właściciele znajdują się na bruku, osiedli w Kamieńcu, Proskirowie, Winnicy, gdzie komu było bliżej.

Chłopi, aczkolwiek ziemię już zabrali, jednak nie wszędzie ją obsiewają, nawet mało gdzie to czynią. Jeden z nich, zapytany przezemnie, czemu nie biorą się do roboty, odpowiedział:

— Ha... trudno wiedzieć, dla kogobyśmy to siali? Może dla panów, a może dla Niemców?

Przy tem trzeba zauważyć, że, jak mi mówili znawcy stosunków, na Podolu bywał częsty brak robotnika rolnego. Że zaś nie było przemysłu, więc brak ten nie pochodził z wyludnienia wsi na rzecz fabryk. Teraz więc, gdy zabrali tak ogromne obszary, niełatwo im będzie dać sobie z nimi rady. — O dobrej uprawie, któraby wydała plon taki, jak za czasów „pańskich“, mowy niema, gdyż kultura rolna u chłopa stoi tam niesłychanie nizko. Wpłynie to naturalnie na ilość plonu i nie można brać miary z zapasów, jakie chłopi obecnie jeszcze mają. Przedewszystkiem rok 1916 był tak urodzajny, jak nie pamiętają od lat czterdziestu. Powtóre porozkradali spichrze i stodoły dworskie. To też gdzieniegdzie mają zboża tyle, że pędzą zeń wódkę, pokazując już dzisiaj, na jaki cel użyją nadmiaru swych plonów. Pędzenie wódki jest zakazane, chłop nie potrzebując sprzedawać zboża, bo ma pieniędzy dość, woli zużyć je na spirytus w pokątnych domowych gorzelniach. Pędzenia nauczyli się szybko i sprawnie, a handlują okowitą między sobą, nie żałując cen. Flaszka takiej wódki kosztuje do dziesięciu rubli. Natomiast za bochenek chleba, np. w Czemerowcach, jak sam się przekonałem, żądają osiem koron.

Pieniędzy, jak zaznaczyłem, chłop ma wiele. Przedewszystkiem przez cały czas wojny ceny były wysokie i zbywał płody rolnicze doskonale. Następnie rabunkowa gospodarka i kradzieże w armii rosyjskiej dawały chłopu sposobność do handlowania rzeczami zarekwirowanemi w Galicyi, jak końmi, krowami itd., które sprzedawano im na dalsze spekulacye. Wreszcie z magazynów wojskowych rosyjskich rozsprzedawano chłopom za bezcen furaż, zboże itd.

Zwłaszcza żołnierze rosyjscy zarabiali na koniach w ten sposób, iż sprzedawli paszę otrzymaną dla nich, a biedne zwierzęta musiały radzić sobie, jak umiały. W jednej ze wsi pokazywano mi starą aleję lipową, która musi uschnąć, gdyż konie poobgryzały drzewa z głodu.

W Kamieńcu utworzył się także oddział wojska polskiego, złożony z kilkuset ludzi, którzy wydzielili się z uciekających armii rosyjskich. Posiadali 20 karabinów maszynowych. Wkrótce przyjechał komisarz wojskowy, Engel, który oświadczył, że ma polecenie organizować oddziały polskie na Podolu i obiecał, że wkrótce zjawi się w Kamieńcu z większemi siłami artyleryi i kawaleryi. Tymczasem w mieście stali dalej bolszewicy, w sile kilku tysięcy, podobno do ośmiu. Pewnego dnia udali się na Nowy Plan, gdzie stał oddział polski i otoczyli go. Ktoś niewiadomy pochował amunicyę od karabinów maszynowych, tak, że Polacy nie mogli nawet bronić się i musieli złożyć broń. Wkrótce potem ten sam los spotkał owego Engla z jego oddziałem, w którémś z miasteczek, podobno w Jarmolińcach. Polacy pod jego dowództwem przybyli tam i zastali w miasteczku bolszewików. Mimo to komendant rozłożył się obozem. Wkrótce bolszewicy wysłali parlamentarza, domagając się złożenia broni. Komendant odmówił, lecz po pierwszych strzałach oddział poszedł w rozsypkę. Było to w drugiej połowie lutego.

Tymczasem w Kamieńcu panowali dalej bolszewicy. Manifestowali to strzelaniem dzień i noc dla fantazyi, może do wron. — Dość, że jednego dnia komenda wydała rozkaz dzienny, w którym zakazała marnowania amunicyi, gdyż naboje, jak pisała, „będą potrzebne na wytępienie burżuazyi“. — Aby zaś nie marnować czasu z reformami społecznemi, przystąpiono do podziału — tym razem już nie ziemi, gdyż jej nie było, ale do podziału... hotelu. Jeden z hoteli w Kamieńcu został rozdany w ten sposób, że kelnerzy i portyer otrzymali po jednym pokoju, restaurator dostał restauracyę. Hotel był dzierżawiony przez żyda, który uczuł się pokrzywdzonym i udał się do miejscowej władzy cywilnej, tj. do bolszewickiego komisarza i przedstawił mu, że jako proletaryusz nie otrzymał swojej części. Komisarz był współwyznawcą tak skrzywdzonego dzierżawcy. Natychmiast zarządził, co należy, i żyd otrzymał na własność cztery pokoje w tymże hotelu.

Przeprowadzono także wstępną reformę szkolną, polegającą na tem, że ogłoszono zniesienie nauki religii. Wystąpiły przeciw temu dzieci, mianowicie dziewczynki zjawiły się przed dygnitarzem bolszewickim, oświadczając, że ich matki domagają się dalszej nauki religii. Dygnitarz oświadczył, że minęły czasy, kiedy ojcowie i matki mieli coś do mówienia w sprawie dzieci — teraz opiekuje się młodzieżą państwo. Na to oświadczenie powstał podobno wielki płacz, gdyż dzieci zrozumiały, że nie mają już ani ojca, ani matki. Ciekawą była też nominacya na stanowisko dygnitarza szkolnego w okręgu kamienieckim. Został nim stróż jednej ze szkół, który oświadczył, że mając 30-letnią praktykę szkolną, zna doskonale potrzeby pedagogiczne i potrafi je zaspokoić. Nominacya nie była odosobnioną w nowej hierarchii urzędniczej, gdyż do jednego z urzędów sądowych zamianowano na dość wybitne stanowisko pewną powszechnie znaną praczkę.

Bolszewicy nie byli w Kamieńcu sami. Oprócz nich znajdował się tam dość znaczny oddział wojska, nie przyznającego się do zasad bolszewickich, a przynajmniej nie tak otwarcie. Otóż bolszewicy pragnęli za każdą cenę usunąć tamtych „mienszewików“ z miasta, aby mieć wolniejszą rękę. W tym celu obiecywali im wypłacić „żołd“ zaległy w kwocie pół miliona rubli i nałożyli na miasto kontrybucyę w tejsamej wysokości. Bank miał owe pół miliona wypłacić, zaś miasto miało złożyć obligi, czy weksle. Pertraktacye toczyły się długo, kilka tysięcy rubli wyduszono różnemi sposobami, lecz ostatecznie „żołd“ wypłacony nie został i owi „mienszewicy“, słusznie tak nazwani, bo chcieli mniej rabować, pozostali na miejscu.

Bolszewicy jednak postanowili w ostatnim czasie wziąć się energicznie do reformy społecznej i ogłosili plakatami, iż przeprowadzoną zostanie „rewizya osobista“ u wszystkich burżujów. Już poprzednio rewidowano mieszkania pod różnemi pozorami, przy czem ginęło zawsze mnóstwo rzeczy, o ile ich nie „rekwirowano“ w oczach właścicieli. Teraz rewizya miała sięgnąć bezpośrednio do kieszeni. Skończyło się na pięknym zamiarze, gdyż właśnie na dzień przed terminem ostatecznym wkroczyły wojska austryackie.

W Kamieńcu znajdują się one dotąd stale, chociaż oddziały ustawicznie się zmieniają. Komendantem jest major. Obok władz wojskowych urzęduje administracya „ukraińska“, która posiada rodzaj policyi z małymi pałaszykami przy boku i rozporządza także „manu militari“ w postaci żołnierza w rosyjskim szynelu i z karabinem. Owi bolszewicy i mienszewicy pozostali bowiem przeważnie w Kamieńcu po wkroczeniu wojsk austryackich, oświadczając, że są Ukraińcami i uważają się za wojsko ukraińskie. Chodzą też po mieście, zarówno żołnierze, jak oficerowie.

Byłem raz za interesem w siedzibie urzędu administracyjnego w Kamieńcu. W dwóch izbach gwar i hałas, reprezentantami władzy najnowszej są przeważnie ludzie bardzo młodzi, wśród nich znaczna liczba żydów, którzy wodzą rej. Rola żydowstwa w nowem państwie jest wogóle bardzo widoczna. Jako „gramotni“ a sprytni, potrafili sięgnąć po władzę. I utrzymają ją z pewnością.

Rzeczy polskie.

Wyjaśnienia wyjaśnień.

Pisma warszawskie podały niedawno wiadomość, że podsekretarz stanu Dr Lewald oświadczył w parlamencie berlińskim, że była tymczasowa Rada Stanu w Warszawie oświadczyła się przeciw uwalnianiu jeńców politycznych, internowanych w obozach koncentracyjnych w Niemczech.

Zaprzeczył temu natychmiast jeden, a później cała grupa członków byłej Rady. Na to Dr Lewald nadesłał do biura prasowego przy prezydyum Rady ministrów w Warszawie sprostowanie, że niczego podobnego nie powiedział. Na dowód załączył urzędowe sprostowanie stenograficzne, w którem ustępu o Radzie Stanu n i e b y ł o.

Pisma warszawskie ogłosiły to zaprzeczenie. Ale równocześnie ogłosiły wyjaśnienie ajencyi telegraficznej „Wat“, która podała informacyę, inkryminowaną przez Dra Lewalda. Ajencya stwierdziła w swem piśmie, że ustęp, którego wygłoszeniu Dr Lewald przeczy, z n a j d u j e s i ę w stenograficznem sprawozdaniu u r z ę d o w e j k a n c l e r s k i e j „Nordd. Allg. Ztg.“ z dnia 2 marca, wydanie poranne...

Pod tem sprostowaniem sprostowania umieściły dzienniki warszawskie notatkę, przypominającą zajście takie:

Przed miesiącem pos. Fehrenbach z centrum zarzucił w parlamencie niemieckim ks. posłowi Stychlowi, że mowę swoją przejrzał w stenogramie i bardzo złagodził. Na to wiceprezydent, pos. Dove, stwierdził, że ks. pos. Stychel czynił tylko zmiany stylistyczne, natomiast „dwaj inni posłowie poczynili w stenogramie d a l e k o i d ą c e p o p r a w k i“.

Na tem zakończya się w prasie sprawa Dra Lewalda.

Po mowie hr. Czernina.

Podaliśmy już zgodne głosy prasy wiedeńskiej o mowie hr. Czernina, zaznaczając, że prasa ta jest w przeważnej części informowaną jednolicie przez źródła odpowiednie.

Wypowiada to obecnie także „Arb. Ztg“ wiedeńska, stwierdzając, że „cała wiedeńska prasa burżuazyjna po zamknięciu ostatniego niezależnego pisma „Abend“, stała się do szpiku kości oficyalną. Niema ani jednego pisma burżuazyjnego, któreby nie było d o r o z p o r z ą d z e n i a m i n i s t r a, częścią są one oficyalnemi z własnej woli, częścią kupione, częścią za pomocą stosunków zjednane“.

Wreszcie podaje to pismo następujące uwagi:

> Omawianie mowy hr. Czernina zostało przez policyę prasową dozwolone, ale tylko o tyle, o ile zawiera pochwały dla mini-

---

Ks. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

JAK POTRAFIĄ UMIERAĆ.

Dostałem list od ks. Duroy.

Ukochany przyjaciel opowiadał mi o swoim chlubnym, wspaniałym chrzcie ognia.

Na tym liście księdza, który był świadkiem gigantycznej walki, są ślady błota i krwi. Nie wiem jaka ziemia, ni jaka krew go splamiła. Ale zdaje mi się, że z tych szarych znaków można odcyfować cały bolesny poemat. Plamy te mają na sobie piętno bronionej ziemi, dowód straszliwej ofiary, za cenę której kupuje się zwycięstwo.

...Mój drogi — pisał — tym razem jesteśmy na zaszczytnem ale niebezpiecznem stanowisku. To wspaniałe i okropne. Można zginąć — ale to właśnie nas zachwyca. Chociaż nie należymy do kombatantów, idziemy na strzały armatnie, aby zbierać ofiary walk.

Jesteśmy wezwani zarówno do poświęcenia, jak i do niebezpieczeństwa i to właśnie sprawia mi radość niewymowną.

Chciałbym, żebyś mógł zrozumieć cały ogrom tej radości, tej dreszczem przejmującej dumy, którą odczuwałem wczoraj wieczorem w chwili, kiedy wyruszaliśmy po rannych, na linię bojową, zaledwie o pięćset metrów w tyle poza naszą piechotą, idącą do ataku.

Major dawał nam ostatnie zlecenia i rozkazy. Uderzył go widok tylu świeżo zapuszczonych wąsów i bród.

— A, do stu bomb! Sami księża na przodzie!...

Księża na przodzie! Oto nasza dewiza! Towarzysze nazywają nas śmiałkami. Ale oni są tacy sami, tylko, że oni ze śmiechem idą do krwawego zadania — my z modlitwą. Narażamy się wszyscy, lecz radość poświęcania się każe nam zapomnieć o tem. Wyznaję jednak bez przechwałek, że trzeba wiele siły i spokoju, aby z noszami w ręce pójść w to piekło.

Często usłyszysz od rannych, że żołnierz czuje się odważnym i silnym dopóty, dopóki ma karabin w ręku. Jeśli straci broń, traci równowagę, zapał zaczyna go opuszczać.

To też nie zdziwisz się, że i nas przejdzie niekiedy dreszcz; nas, którzy nie mamy nigdy nawet strzelbiny, a jesteśmy taksamo z ciała i kości, jak oni... Ale mimo to idziemy naprzód... przedewszystkiem dlatego, że to jeszcze piękniejsze. Zresztą tam oczekują nas nieszczęśliwi, jęcząc, wołając, rzężąc...

Oczekują sanitaryuszy; spodziewają się księdza. Ileż rozgrzeszeń dałem rannym, przejętym wspaniałą skruchą... Zdaje mi się, że tych to chyba widać, jak idą do nieba, tak się jest pewnym, iż Bóg przyjmuje ich ofiarę i nagradza ją...

— — — — — — — — — — — —

Ten pierwszy list mego przyjaciela przyniósł mi wrażenie ogólne, jakgdyby obraz wielkości zadania, podjętego przez księży w tym roku tragedyi.

Dostałem inne, kreślone na prędce stępionym ołówkiem. Na wpół podarte, brudne, poplamione kartki przyniosły mi echo epopei w stylu telegraficznym; zachowałem z nich pewne ustępy. Gdybym mógł, oprawiłbym je w złoto.

...Zapadła noc. Ruchoma ściana, żywa granica piersi ludzkich odebrała krok za krokiem kawał terenu odepchniętemu najeźdźcy. Każdy metr ziemi kosztował setki istnień ludzkich. Był to znowu jeden z gorących dni, zapisanych w historyi strumieniami krwi.

Walka trwa dalej, powietrze przeszywają straszliwe meteory, spadające z hukiem gromu.

Wszędzie trupy i ranni żołnierze. Jedni ciągną się, pełzają na kolanach, na łokciach, szukając schronienia. Inni leżą, skręcając się w rozpaczliwych wysiłkach. Niekiedy jakiś bolesny głos milknie nagle pośród okropnego, niedokończonego krzyku. Ta kula karabinowa albo szrapnel, który z okrutną ironią rzeczy nieświadomych łamie podcięte już istnienie.

Przed nami grzmi walka zacięta, nieubłagana, wściekła, — walka trwająca jeszcze przy blasku gwiazd. Ksiądz Duroy pisze, że trzeba słyszeć ten straszliwy huk, który przeraża mózg i wprawia w drżenie najsilniejsze serce, aby zrozumieć całą jego niesłychaną okropność: „Wobec tego grzmoty są tylko słabym odgłosem bębna“.

Śladami oddalającej się śmierci idzie zmiłowanie, które pociesza, poświęcenie, które pragnie wynagrodzić. Sanitaryusze przebiegają pole rzezi i zbierają tych, co oddychają jeszcze.

Tu i tam błyskają światła, a każde przynosi nadzieję. W ciemnościach biegną za niemi błagające oczy a głosy przyzywają je.

To pomoc, która się zjawia, ludzkość, która przybywa, miłosierdzie, które pochyla się nad nieruchomem cierpieniem.

Teraz, kiedy burza przycichła, głosy z pola walki stają się wyraźniejsze i rozpaczliwsze.

Jest to smutny koncert wołania o pomoc:

„Ratunku!... Zabierzcie mnie!... Mam połamane nogi... mam ranę w piersi... Krew mi uchodzi...“

Pogrzebowe żniwo zaczyna się. Czasami przy blasku latarni wznosi się ręka nad opadniętą głową. Pośród dalekiej skargi armat i tej drugiej bliższej skargi niecierpliwego bólu, słychać szept...

To ksiądz leczy duszę, zanim podniesie ciało.

Ksiądz Duroy oddaje się cały misyi zbawienia. W tej chwili myśli tylko o ratowaniu nieszczęśliwych. W raz ze swym towarzyszem po noszach i po sutannie wielu już pozbierał z pola. I znowu wraca z pustemi noszami, aby je naładować nowym bolesnym ciężarem, kiedy nagle dochodzi ich głośniejsza od innych skarga. Stają i nadsłuchują, skąd idzie wołanie.

To z oddali, na pochyłości, obok żywopłotu. A obok inne wezwanie podnosi się ku nim z rowu przydrożnego:

— Weźcie mnie!

Stają nosze.

— Zabierz tego — powiada towarzysz — ja pójdę do tamtego.

Ksiądz Duroy zbliża się do rannego. Nieszczęśliwy! ma zgruchotane plecy i prawie odcięte ramię.

— Moje dziecię, czy chcesz, żebym ci dał rozgrzeszenie?... Jestem księdzem.

Ranny, wyczerpany, odpowiada: „Tak“ ruchem biednej, ciężkiej głowy.

— Nie męcz się, ja odmówię za ciebie akt skruchy.

Jeszcze jedna dusza pojednana z Bogiem; jeszcze jeden, który odejdzie wkrótce, gdyż ogarnia go omdlenie, a blada twarz przybiera kolor trupi.

Ale nagle, ksiądz, usiłujący podnieść konającego żołnierza, wzdryga się i powstaje. Dwa strzały rozlegają się w pobliżu, od strony pochyłości, dokąd udał się towarzysz, aby nieść pomoc nieszczęśliwemu, wołającemu wielkim głosem o ratunek.

— Na pomoc!

To głos jego towarzysza, a w głosie tym brzmi rozpacz istoty, która cierpi, ból człowieka, który pada.

Ksiądz Duroy rzuca się w kierunku żywopłotu. Zbliża się — tajemna obawa przeszywa mu serce. Nikogo na nogach, ale w blasku przewróconej latarni spostrzega swego przyjaciela, leżącego na ziemi, z rękami odrzuconemi w tył.

Przed nim jakiś ranny w szarym mundurze trzyma dymiący jeszcze rewolwer.

Ksiądz padł, spełniając obowiązek miłosierdzia.

Ogarnęła mnie — pisze ks. Duroy — szalona wściekłość. W tej chwili zrozumiałem co to znaczy, gdy oczy krwią zajdą. Chciałem ratować przyjaciela, ugodzonego śmiertelnie. Próżny wysiłek: dwie kule wymierzone w pierś powaliły go na miejscu a okropny krzyk, który usłyszałem był już niemal głosem z poza grobu.

Na widok tego trupa nieprzeparte uczucie zemsty wzburzyło mi duszę. Chwyciłem za karabin, na którego lufie tkwił ostry bagnet i rzuciłem się ku tamtemu.

Zaczął krzyczeć. Jakież to było żałosne, widok tej istoty oszalałej wobec groźby śmierci.

Zatrzymałem się. Jakaś wyższa siła rozluźniła mi zaciśnięte ręce, z których wypadła broń.

strów. Wszelka próba krytyki nazwana jest „atakiem“ i zostaje skonfiskowana.

Oddźwięki.

Nie rzucim ziemi.

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“
śpiewa, jak gęśl złowroga,
wezbranem tonem naród — lud;
głos jego głosem Boga...
„Nie damy, by nas gnębił wróg,
tak nam dopomóż Bóg!“

Bo wie, że Polska sięga tam,
gdzie ziemia polska sięga,
dłoń polska dzierży ją, jak chram
polskości; dwór — przysięga
pokoleń — trwa i w stary próg
gdzie z gościem wchodzi Bóg.

A tu, jak uchem sięgnąć w dal,
Hjobowa wieść oniemia,
że mięknie duszy polskiej stal,
kurczy się polska ziemia...
Próżno brzmi przysiąg złoty róg:
„tak nam dopomóż Bóg!“

Przechodzi ojców zagon w dłoń
obcą już bezpowrotnie,
wrogi się żywioł skrada doń,
aż go na szmaty potnie,
aż go przeorze obcy pług,
odejdzie ojców Bóg.

Słabość z podłością idzie w tan
i słota głód zwycięża,
a wróg się śmieje, że mu zdan
kraj polski bez oręża,
że dziada kości sprzeda wnuk —
li płacze z krzyża Bóg...

Opamiętania, póki czas!
niech chwast się zły wyplenia —
inaczej przyszłość przeklnie was
i wasze pokolenia,
i z wysokości mlecznych dróg
przeklnie was ojców Bóg!

Gdy w pierś narodu bije grom
za gromem, najstraszliwszy
ten z własnej ręki w własny dom,
co trochę z ran odżywszy,
dźwiga się z trudem w tęczy łuk,
gdzie go wynosi Bóg...

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“
śpiewa, jak gęśl złowroga.
wezbranem tonem naród-lud;
głos jego głosem Boga...
Kto rzuca ją, by gniazdo kruk —
tego niech skarze Bóg!

Rel.

MAŁY FEJLETON.

Reforma kuchni.

W „Tyg. Ill.“ znajdujemy wyborną satyrę na zniżkę kultury, wywołaną przewlekłym stanem wojennym.

„Przy pomocy kaligrafii starano się jeszcze wpajać w umysły młodzieńcze rozmaite zasady moralne. Więc np. bardzo popularnym wzorem do przepisywania było napomnienie, że „człowiek nie po to żyje, żeby jeść, tylko je, żeby żyć“ Przepisywanie tego zdania po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset razy z rzędu miało, oprócz bezpośredniego celu, to znaczy nauki stawiania pięknych liter na papierze, rozwijać i umacniać również w młodzieży cnotę zachowywania wstrzemięźliwości w jadle i napoju. W pewnych wypadkach ta metoda zawodziła. Ja osobiście np. nabrałem tylko wstrętu do kaligrafii, ale być może, że już od dzieciństwa miałem przytępiony zmysł moralny.

Sądzę, że w dzisiejszych naszych warunkach taki wzór kaligraficzno-moralny, zalecający umiarkowanie w jedzeniu i piciu, byłby anachronizmem. Wszyscy jesteśmy umiarkowani z musu, a mimo to stosunki żywnościowe są coraz gorsze. Ma to wiele złych stron, ale złem najgłówniejszem jest, zdaje się, to, że owe braki przeszkadzają swobodnemu prowadzeniu wojen, które inaczej mogłyby się zaciągnąć na całe lata. Wszystko zaś wskazuje, że wojna stała się najmilszą formą bytowania cywilizowanej ludzkości.

Otóż ta kwestya żywnościowa dałaby się łatwo i szybko rozstrzygnąć, gdyby ludzie chcieli się wyzbyć jednego z przesądów, który dziś już absolutnie można uważać za przestarzały i zbyteczny. Mianowicie dlaczego nie powrócić do ludożerstwa?

W wyobraźni naszej pod wpływem tak zwanej literatury podróżniczej, którą wszyscy rozkoszowaliśmy się za młodu, pojęcie ludożercy łączy się zazwyczaj z postacią nagiego Indyanina. Otóż co do nagości, to powrót do niej zdaje się nie jest już tak daleki. W zeszłym roku propagowałem chodzenie boso, w tym roku, jak czytałem niedawno w pismach, zawiązała się już liga, nawołująca do obywania się bez kołnierzyków, należy przypuścić, że w miarę, jak się będziemy zbliżali do lata, zaczną się ludzie zrzeszać i przeciwko innym częściom ubrania, tak, że na lipiec zapanują w pełni podzwrotnikowe mody. Czemuż w takim razie nie zreformować również i na podzwrotnikową modłę kuchni?

Tembardziej, że za ludożerstwem poza względami natury czysto socyalnej przemawia i hygiena. Fizyolog francuski, de Varigny, utrzymuje, że najpożywniejszym pokarmem dla człowieka byłoby mięso ludzkie. (Remy de Gourmont. Promenades philosophiques). Sam ludzi nie zjadał, ale czynił ciekawe spostrzeżenia na żabach. Mianowicie te z nich, które karmił mięsem żabiem, tyły i czuły się daleko lepiej, niż inne, karmione cielęciną, baraniną i t. d. Ponieważ obecnie, wskutek niedojadania i oszukiwania głodu najrozmaitszymi „ersatzami„ panuje ogólne wycieńczenie, sądzę więc, że taki „regime“ byłby najbardziej pożądany. jako że najszybciej pozwalałby nadwątlonym jednostkom wracać do sił.

Ludożerstwo zresztą wytępiono na świecie nie tak dawno. Jeszcze w dziewiętnastym wieku praktyczny ten obyczaj istniał na wyspach Fidżi, w Melanezyi i na Nowej Zelandyi. Oczywiście w XIX wieku my, Europejczycy, uważaliśmy mieszkańców tych egzotycznych wysp za ludzi dzikich, o znacznie niższym poziomie cywilizacyi, a nawet bez cywilizacyi, dziś jednak, w wieku XX, nastąpiło zrównanie ideałów tak, że bez fałszywych skrupułów możemy już do tej formy naszej kuchni przystąpić.

Że w Polsce istniało w dawnych czasach ludożerstwo, tego ślady mamy w powiedzeniu: „nie dam się zjeść w kaszy“, co dowodzi, że nasi przedhistoryczni przodkowie przyrządzali ciało ludzkie z kaszą. Jest to zarazem dowodem wysokiej kultury naszej kuchni już w zamierzchłej epoce.

Płonne są obawy, że ludożerstwo mogłoby wogóle źle wpłynąć na charakter ludzki. Obyczaj ten — mówi Reclus — doskonale godził się w Oceanii ze wzajemną miłością bliźniego, tak samo, jak dzieciobójstwu towarzyszyło takie ukochanie dzieci, jakie w Europie można spotykać tylko wyjątkowo. W istocie mieszkaniec wysp tamtejszych, zabijając swego bliźniego na zjedzenie, nie wkładał w akt ten gniewu, ani nienawiści, tak samo, jak niema tych uczuć wieśniak francuski, który zarzyna świnię. (E. Reclus. L'homme et la terre).

Ile ciekawych zagadnień nasunęłoby się przy takiej reformie kuchni! Np. Jak działa na smak mózgu inteligencya? Czy mózg inteligenta trzeba marynować, czy też należy uważać, że już w surowym stanie jest odpowiednio zamarynowany? Mieszkańcy wysp Fidżi i Polinezyjskich nie zajmowali się jeszcze takiemi kwestyami. Ludożerstwo ich było barbarzyńskie. Aby dużo i tłusto. Dziś dopiero, dzięki postępom, jakie w szeregu wieków uczyniła myśl ludzka, nadszedł właściwy czas, w którym ludożerstwo może być stosowane z całem wyrafinowaniem.

Siła przesądów jest, niestety, tak wielka, że najtrudniej ją zwalczyć. Nieraz tak bywa, że człowiek zdaje sobie sprawę, że coś byłoby i dobre i piękne i pożądane, a jednak brak przykładu, za którym mógłby pójść ślepo, paraliżuje mu wolę i powstrzymuje od czynu. Na szczęście jest w tej chwili kraj, który zdobył się na odwagę zerwania z wszekimi przesądami — Rosya. Może obok innych reform maksymaliści zdobędą się też na wskrzeszenie tego starego, niepotrzebnie zatraconego obyczaju.

W. Perzyński.

KRONIKA

NIEDZIELA 7 Celestyna	
	Wschód słońca o godz. 5·05 r.
	Zachód „ „ 6·19 w.
	Długość dnia godz. 13 m. 16.

Z miasta.

BRAK CHLEBA I MĄKI. W piątek, w sobotę i dzisiaj chleba i mąki dla Krakowa niema. Piekarze nie mają z czego wypiekać chleba, gospodarstwa domowe pozbawione są mąki, bez której o przyrządzeniu najskromniejszego obiadu mowy niema. Na depesze prezydyum miasta do prezydenta gabinetu Dr Seidlera i ministra Twardowskiego nie nadeszła dotąd odpowiedź. Milczenie to nie zdaje się zapowiadać pomyślnego obrotu sprawy. A tymczasem z każdym dniem, w którym brakuje tych najpierwszych artykułów żywności, wyżywienie 250-tysiącznego miasta staje się trudniejszem. Stan taki nie może się przeciągać zbyt długo. Ludność ma prawo domagać się tego, co mają mieszkańcy miast innych prowincyj monarchii. Rzeczą zarządu miasta i posłów krakowskich jest dołożyć jak najusilniejszych starań, aby miasto nie zostało bez chleba i mąki przez czas dłuższy

Bez wielu rzeczy można się obejść, można zredukować w wysokim stopniu potrzeby — ale każda taka abstynencya ma swoje granice. Trzeba się z tem liczyć. Jak słychać, ma nadejść za kilka dni z Węgier parę wagonów kukurudzy. Czy jednak nie utkną gdzie w drodze?

BEATI POSSIDENTES. Od jednego z czytelników otrzymujemy następujące uwagi: Od wielu tygodni, ba, miesięcy, niesłychanie trudno w Krakowie dostać papierosów lub cygar. W trafikach kartki z napisami: „Niema tytoniu, cygar i papierosów“, już pożółkły od słońca za szybami sklepowemi. Szyldzik: „C. k. trafika“ z orzełkiem państwowym stał się podobnym do waluty, która wyszła z obiegu, nic za nią dostać nie można i nikt się z nią nie liczy. Ilekroć wstąpi się do takiego sklepu i zażąda tytoniu lub cygar, trafikant stereotypowo odpowiada: niema, patrząc na gościa z ironicznym uśmiechem, jakby żądał np. w handelku śniadankowym... zegarka złotego lub fortepianu. A jednak w tych, tak opłakanych czasach dla nałogowych palaczy, o każdej porze i na każdej prawie ulicy, zwłaszcza zaś w dzielnicy kazimierskiej, spotyka się mnóstwo naszych brodatych „krajowych cudzoziemców“ z cygarami w ustach i z zadowolonemi minami. Im nie brakuje nietylko artykułów codziennego zapotrzebowania, oni nie znają klątwy wystawania godzinami w ogonkach, ale i na tytoniu i cygarach im nie zbywa! Wogóle na ich obliczach, mimo niedoli wojennej, jaka tak boleśnie dotyka naszą ludność, powiedziałbym, że maluje się poczucie błogostanu. Ha, nie wszystkich wojna wyniszcza, uprzywilejowanych tuczy... Beati possidentes!

NIEUDANE ZERWANIE PRZEDSTAWIENIA. Podczas wczorajszego popołudniowego przedstawienia „Małki Szwarcenkopf“ w teatrze ludowym, w ciągu aktu trzeciego, gdy na scenie odbywa się typowe wesele żydowskie, gromada niedorostków żydowskich w ostatnich rzędach zaczęła gwizdać i hałasować. Hałas trwał dłuższą chwilę ku oburzeniu przedewszystkiem żydowskiego audytoryum, które nie miało wcale zamiaru w połowie spektaklu opuszczać sali, kupiwszy bilet na całą sztukę. Po chwilowem spuszczeniu kurtyny, podczas czego, dzięki energicznej interwencyi p. komisarza policyi, dwóch przywódców grupki demonstrantów zostało aresztowanych, podjęto przedstawienie, które bez przeszkód dobiegło do końca.

BARAKI WOJSKOWE NA KOLONIE WAKACYJNE. Zachodnio-galic. Tow. ochrony dzieci i młodzieży komunikuje nam: Ministerstwo opieki społecznej poruszyło myśl, aby powstałe w czasie wojny baraki wojskowe, po ich opróżnieniu, użyto na cele opieki nad młodzieżą, n. p. na kolonie wakacyjne, hale gimnastyczne, schroniska i t. p. Baraki te są stawiane na gruntach obcych, musiałyby więc być przeniesione na miejsca, wskazane przez odnośną gminę, czy towarzystwo. Zachodnio-galicyjskie Tow. ochrony dzieci i młodzieży, do którego ministerstwo opieki społecznej zwróciło się z zapytaniem ewentualnego korzystania z baraków wojskowych, zawiadamia tą drogą wszystkie stowarzyszenia filantropijne o projekcie ministerstwa. Towarzystwa, któreby chciały reflektować na baraki wojskowe, zechcą zgłosić swe życzenia do biura T. O. M. Kraków, ul. Grodzka l. 52. gmach sądowy, Nr. drzwi 133. najdalej do dnia 10. kwietnia b. r.

KOMISYA BADANIA CEN w Krakowie odbyła w dniach 29 marca i 5 kwietnia r. b. swe zwyczajne posiedzenia, na których rozpatrywała 12 spraw karnych o lichwę towarową i wydała w 4 sprawach orzeczenia, stwierdzające lichwę, w 4 sprawach uznała ceny żądane, względnie pobrane, za usprawiedliwione, podczas gdy resztę spraw bądź przydzieliła członkom komisyi do bliższego zbadania i przedstawienia wniosków na najbliższem posiedzeniu, bądź odesłała c. k. sądom do uzupełnienia stanu faktycznego. W dalszym ciągu zajmowała się komisya sprawami ustalenia cen maksymalnych na mięso i wyroby masarskie w gminach powiatu krakowskiego, cen wytycznych na mąki i węgiel, t. zw. cen objęcia na skonfiskowane przez władze towary (mydło i proszek do [illegible]nia). W końcu udzieliła komisya odpo[illegible] na pytania w kwestyi cen różnych towarów na żądanie dyrekcyi kolei i stron prywatnych.

Z Polski i ze świata.

Z FRONTU WŁOSKIEGO. Ks. Stanisław Woźniak, przydzielony do szpitalu epidemicznego na froncie włoskim, donosi o nadejściu zamówionego przezeń „Głosu“, pisze: Pierwszy numer otrzymałem na samą Wielkanoc. Radość było nieopisana, bo oto po raz pierwszy na tyrolskiej ziemi czytaliśmy polską gazetę. Ludzie cisną się do mnie co chwila, nawet jeńcy Polacy, a jest ich około 40 w tych stronach. My tu całkiem żyjemy, jak w naszym kraju. Nabożeństwo odprawia się jak w domu. Podczas Rezurekcyi zabrzmiało w tych stronach: „Wesoły nam dziś dzień nastał“. — Personal szpitalny, to ludzie ze środkowej Galicyi: z Jarosławia, Drohobycza, Przemyśla. Jest i jeden ze Zwierzyńca pod Krakowem. Z dalekiego frontu włoskiego ślę rodakom serdeczne życzenia: „Wesołego Alleluja“. Ks. St. W.

DELEGATKA POLSKA W SPRAWACH SANITARNYCH. Dzienniki warszawskie donoszą: Franciszka Michałowa ks. Korybut-Woroniecka przybyła do Warszawy z Bobrujska, jako delegatka 1-go korpusu polskiego w Rosyi w sprawach sanitarnych.

PRASA POLSKA W AMERYCE. Jak donosi „Polonia“ paryska z 23. marca b. r., wychodzi w Ameryce 15 codziennych pism polskich. Stanowisko koalicyjne zajmują następujące dzienniki: „Dziennik Związkowy“, „Dziennik Narodowy“, „Dziennik Chicagowski“ w Chicago; „Kuryer Polski“ i „Nowiny Polskie“ Milwauke wiskonsin, „Rekord Codzienny“ w Detroit Mich. „Polak w Ameryce“ Buffalo N. Y.; „Wojna Polska“ w Nowym Jorku, „Echo“ w Toledo O. i „Kuryer Bostoński“ w Bostonie.

Antykoalicyjne stanowisko zajmuje 5 dzienników, mianowicie: „Dziennik Ludowy“ w Chicago, „Dziennik Polski“ w Detroit, „Telegram Codzienny“ w Nowym Jorku, „Dziennik dla wszystkich“ w Buffalo i „Wiadomości Codzienne“ w Cleveland.

KONCERT POLSKI W OPAWIE. Z Opawy piszą nam: „Koło Pań Polek“, jedyna wychodźcza organizacya społeczna w Opawie, od dwu lat otacza opieką żołnierzy Polaków, przebywających w tutejszych szpitalach. Nie licząc na jałmużnę publiczną, czerpie Koło swe dochody z składek członkiń, a w ostatnim roku, pod energicznem przewodnictwem p. profesorowej Alfredowej Ujejskiej, zasila swą kasę przez urządzanie zebrań towarzyskich, przez co stara się też przyczynić do zrzeszenia licznych uchodźców tutejszych. Koroną tych wieczorów, stojących często na wysokim poziomie artystycznym, był wielki koncert, urządzony w zeszłym tygodniu w salach tutejszej Macierzy czeskiej. Kierownictwo artystyczne i akompaniament objął p. radca Müller, dyrektor amatorskiej opery stanisławowskiej, a udział wzięli: Dr. Lierhammer, głośny śpiewak polski, prof. Akademii muzycznej w Londynie, artyści opery czeskiej w Mor Ostrawie, pp. K. Geitler i H. Zathey, a nadto amatorowie p. H. Gerstmanówna, jako deklamatorka i p. L. Hacker, skrzypek. Wobec takiego zespołu, który dzięki usilnym zabiegom „Koła Pań“ udało się skupić w Opawie, sukces artystyczny był wprost znakomity.

Zaznaczyć tu wypada z uznaniem, że Czesi tutejsi, którzy z całą gotowością odstąpili bezpłatnie swój lokal Kołu Pań, przybyli licznie na koncert, wyrażając swą radość z tego, że ugościć mogą u siebie Polaków.

Sukces materyalny wieczoru byłby także bardzo wielki, gdyby w odpowiedniej liczbie zjawili się byli także — tutejsi Polacy.

PRZEJŚCIE NA KATOLICYZM. Donieśliśmy przed paru dniami za pismami warszawskiemi, że jeden z radnych m. Warszawy dał ochrzcić pięcioro swoich dzieci, oraz że i żona jego przeszła nie wiarę katolicką. Obecnie dowiadujemy się z „Kuryera warsz.“, że owym radnym jest p. Edward Natanson. Chrzestną matką wszystkich jego dzieci była siostra konsula duńskiego, p. B. Eigera.

NOWY ŚRODEK ZAROBKOWANIA. W dziennikach warszawskich czytamy: W Sosnowcu rozmaici wykolejeńcy, rzemieślnicy bez zajęcia i t. p., poczęli obecnie uprawiać — medycynę. Korzystając z obaw, jakie wśród ciemnego tłumu budzi przymus oddawania tyfusowych do szpitala, wmawiają w każdego, kto zasłabnie — tyfus. Oczywiście, chory taki leczy się już wyłącznie w wielkiej tajemnicy u znachora, bojąc się wezwać lekarza.

LUDNOŚĆ NA PODLASIU. Ciekawą ilustracyą do słuszności ukraińskich pretensyj jest spis ludności, urządzony przez Niemców w powiecie włodawskim w chwili zawierania traktatu z Ukrainą. Oto jego wynik: Ogół ludności 32.000 dusz, z tego katolików 17 tysięcy, prawosławnych 6000, żydów 6000, Ukraińców 25 (dwudziestu pięciu).

Polaków naliczono 18.000, bo 1000 prawosławnych przyznało się do narodowości polskiej. Taki jest wynik spisu, dokonanego przez Niemców w tendencyi najbardziej dla Ukraińców przyjaznej.

NOWA SPRAWA SZPIEGOWSKA WE FRANCYI. Agencya Havasa donosi o wykryciu nowej sensacyjnej afery szpiegowskiej w Dijon. W związku z tem aresztowano Henry Jav'a, handlarza starożytności w Dijon, paryską aktorkę Zuzy Depsy, jej męża Emila Guiller, bankiera Maurica Tremblez, właściciela zamku koło Ouimpale i Louis Buedlera, urzędnika rachunkowego w Paryżu. Sprawa przedstawia się następująco: U aktorki Depsy, jej męża Gillera i bankiera na skutek donosu, przeprowadzono rewizyę domową, przyczem znaleziono bardzo ważne dokumenty. Wykryły one, że Tremblez był przed wojną finansowo popierany przez Niemca Rosenberga. Zwróciło już dawno uwagę, że nocą zajeżdżały przed jego pałac w Ouimpale liczne automobile i że Tremblez używał do pracy wielkiej ilości niemieckich jeńców, do których odnosił się bardzo przyjaźnie. Dziennik „Liberte“ utrzymuje nawet, że Tremblez był urzędnikiem i agentem niemieckiego bankiera Rosenberga. Podczas rewizyi znaleziono u niego czek na 10 tysięcy franków, który drogą na Szwajcaryę wysłany był do Niemiec.

Na razie cała ta sprawa otoczona jest tajemniczością, a tylko pewne szczegóły, podawane przez dzienniki paryskie, oświetlają ją niedostatecznie. I tak pisze „Petit Parisien“, że podejrzanem wydawało się zbyt częste zjawianie się na wybrzeżu bretońskiem niemieckich łodzi podwodnych, a zuchwalstwo tych piratów przy zaprowiantowaniu się, zmusiło władze do zwrócenia bacznej uwagi na pewne osoby. Zdaje się, że aresztowanie bankiera Tremblez stoi z tem w związku. Podejrzanem było, że Tremblez od wybuchu wojny często wyjeżdżał do Szwajcaryi. Jednej przyjaciółce wyznał też, że pewne przedsiębiorstwo przyniosło mu 4 miliony.

„Echo de Paris“ przynosi znowu wiadomość, że aresztowani zeznali, jakoby mieli polecenie udzielania informacyi Niemcom o ruchu okrętowym w francuskich portach. Aresztowani opowiadali również, że szpiegostwo przedewszystkiem dotyczyło amerykańskiej armii.

„Matin“ sądzi, że policya schwyciła prawdziwą bandę, będącą na żołdzie agenta Rosenberga, a której szefem był handlarz starożytności Jav z Dijon. Zwracały też ogólną uwagę częste wyjazdy Jav'a do Szwajcaryi. Charakterystyczne i ciekawe jest to odkrycie organizacyi szpiegowskiej we Francyi przed zapowiadaną tak od dawna ofenzywą koalicyi na zachodzie.

Zawiadomienia i komun[illegible]

PRZYDZIAŁ SKÓR. Wydział „Powsz. Związku artystów polskich“, szpitalna 27, wystarał się o przydział pewnej ilości skóry do rozsprzedaży pomiędzy członków. Zawiadamia się najwięcej potrzebujących, aby się zgłosili do kancelaryi po informacye.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY na nauczycieli szkół wydziałowych złożyli przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie w terminie wiosennym br. z grupy I-ej: Borzęcki Jan, Hahnówna Marya, Hićkiewiczówna Marya, Konopińska Helena, Maślankówna Franciszka, Pryhoda Stefan, Rzeszowska Stefania, Sadowska Helena, Szelążanka Stanisława, Szostkiewiczówna Helena, Szufowa Aniela, Usiekniewiczówna Janina, Zembatówna Zbigniewa, Zmarz Szymon, Żulińska Zofia; z grupy II-ej: Janikówna Marya, Lewicka Stanisława, Mądrzycka Eugenia, Pałkańska Władysława, Piasecka Helena, Plaskurówna Felicya, Rogowska Marya Emilia, Serkowski Roman, Stypowa Marya, Warhely Stefania, Zatwarnicka Marya; z grupy III-ej: Kierośnki Kazimierz, Kozioł Karol.

Miejski teatr ludowy

Wznowienie „Małki Szwarcenkopf“.

Na wczorajszem popołudniowem przedstawieniu wznowił teatr ludowy dawno w Krakowie nie graną głośną sztukę Zapolskiej. Przedstawienie pod każdym względem było udatne; dzięki reżyseryi p. Czarnowskiego akcya sztuki szła w żywem tempie, sceny zbiorowe wypadły bez zarzutu, zespół był zupełnie poprawny. W roli Małki wystąpiła p. Urbanowiczówna, dając postać owianą szczerością, prawdą i wielce sympatyczną; wybornym, pełnym werwy i rozmachu Mameuewiciem był p. Berski, który dorównywał w tej roli znakomitemu jej przedstawicielowi, ś. p. Modzelewskiemu; w szlachetny sposób traktował zresztą rolę Jakóba Lewi p. Stępowski. Trafnie odtworzone typy żydówek dały panie: Horowiczowa, Wostrowska (swatka) i Wielgardowa. Jojne Firułkes w interpretacyi p. Biesiadeckiego miał wszystkie charakterystyczne rysy tej figury na zewnątrz groteskowej, głębiej jednak ujętej przez autorkę. Rolę młodego Silberzweiga grał p. Kijowski, szkoda tylko, że w charakteryzacyi twarzy nie podkreślił wcale semickiego typu zarozumiałego i zepsutego ex-kantorzysty. Zespołu dopełniali pp.: Konarski (stary Szwarcenkopf), Senowski (Wiedeński), Szmid (stary Firułkes) i inni.

Przepełniające salę audytoryum żywymi oklaskami po każdym akcie nagradzało wykonawców.

E. Z.

Ksiądz ujarzmił we mnie człowieka a poczucie mego kapłaństwa zaprotestowało mi głośno w sercu:

„Nie jesteś tu po to, żebyś walczył, nie masz prawa zabijać nikogo. Tutaj masz tylko jeden obowiązek: być dobrym. Pozostaw innym wojnę, która jest ich zadaniem. Twoim obowiązkiem jest ratować, łagodzić cierpienie, nie pytając, czy ranny zasługuje na twoją litość czy na gniew...“ Nieprawdaż, że dobrze zrobiłem?“

Kilku sanitaryuszy przybiegło na odgłos strzałów. Oni też odgadli dramat i trzech z pośród nich rzuciło się na tamtego, który zaczął jęczeć z powodu rany, rozjątrzoncj wysiłkiem.

Ale ks. Duroy stanął przed nim i z całą energią zaczął go bronić.

— Nie, nie uczynicie tego, nie macie do tego prawa. Patrzcie, on ma gorączkę, jest nieprzytomny...

I zrozumieli, że ksiądz miał słuszność, czuli, że tutaj głos miłosierdzia obwieszczał prawdziwe prawo moralności.

— Nie do nas należy wymierzanie sprawiedliwości!

Lekarz dowodzący oddziałem zbliżył się do nas. Pochylił się nad rannym, obejrzał jego połamane nogi i rzekł do dwóch ludzi:

— Weźcie go.

A ks. Duroy wraz z kilkoma towarzyszami ułożył na noszach ciało swego przyjaciela i poniósł go po przez żałobne pole, śpiewając: „De profundis...“

Przez całą noc dzielni sanitaryusze przebiegali płaszczyzny i wąwozy w obawie, aby nie przeoczyć kogoś. A za każdym powrotem do szpitala polowego, przyjaciel mój odwiedzał nabożnie swojego brata w kapłaństwie, aby u zwłok jego czerpać nowe zasoby odwagi, niezbędnej do strasznego zadania.

Rankiem, kiedy dobrzy pracownicy pokładli się zmęczeni na słomie, ks. Duroy poszedł wykopać dół w małym sadzie, którego zieleń i kwiaty pozostały nienaruszone. I tam, w otoczeniu kilku sanitaryuszy, odmówił modlitwy, towarzyszące zmarłym w ostatniej ich podróży.

Ostatnia kartka listu wzruszyła mnie do łez:

„Była to niedziela. Na grobie, w cichym ogródku, ustawiliśmy ołtarz. Kilku rannych chcąc się pomodlić, zawlokło się aż do stóp ołtarza. Odprawiłem mszę za umarłych i za żyjących... za teraźniejszość i za przyszłość... za zwycięstwo i za pokój. Serce moje było pełne żalu, ale i nadziei. Krew Pana mięszała się z męczeńską krwią księdza. Niczego nie brakowało do spełnienia ofiary mszy świętej: ani dobrowolnego poświęcenia, ani przebaczenia, którego zmarły pragnął, a które usta moje wypowiedziały“.

Pałac lodowy carowej Anny.

Rok 1739 był dla Rosyi rokiem klęski. Straszny nieurodzaj nawiedził Rosyę, a zima zawitała niezwykle wcześnie i ze szalonym mrozem, jakich od wieków ludzie nie pamiętali. — Nędza w kraju była okropna. Caryca Anna zapadła już od dawna na zdrowiu, a nędza ludu przyczyniła się do powiększenia choroby i nie było rzeczy, któraby ją rozweselić mogła. — Wówczas hr. Biron i marszałek polny Münnich powzięli zamiar wybudowania pałacu z lodu na zamarzniętej Newie dla carowej. Münnich wyrysował plan, a Biron zajął się sprowadzeniem robotnika. Gdy budowla ta w wielkim stylu z ciosanych złomów lodowych doszła do połowy wysokości, załamała się powierzchnia Nowy i około stu ludzi straciło życie. Lecz mimo to Biron i Münnich nie porzucili swego planu. Polecili drugi raz rozpocząć budowę pałacu lodowego, lecz tym razem na lądzie stałym i to pomiędzy gmachem admiralicyi a pałacem Zimowym. Kilkuset rzemieślników pracowało dzień i noc. Długość pałacu wynosiła 52.5 stóp, szerokość 5 stóp, wysokość miała dojść do 20 stóp. Kawały lodu przeznaczone do użycia miały 2—3 stóp grubości. W miejsce wapna do spajania używano wody, którą lano w szczeliny, aby zamarzała.

Gdy pałac był skończony, sprawiał wrażenie, jakoby go wybudowano z jednego kawałka. Przed pałacem umieszczono dwa wysokie obeliski. Drzwi frontowe ozdobiono licznemi bogato ozdobionemi balustradami, na których znajdowały się czarki z lodu. Schody prowadzące do wnijścia ozdobiono alegorycznemi figurami oraz ośmioma armatami również z lodu. Tak samo mury pałacowe upiększono różnemi rzeźbami, 12 postaci wielkości naturalnej umieszczono w sklepionej hali. Na prawo i lewo znajdowały się 2 sale, przedpokój oraz pokój sypialny. Ostatni posiadał zupełne urządzenie, zawierające wszystkie przedmioty potrzebne w pokoju sypialnym, również wykonane z lodu. W pewnym pokoju urządzonym prowizorycznie z bloków lodowych, wypróbowano, czy pokoje dadzą się oświetlić naftą; umieszczono też grube świece w kandelabrach z lodu. Gdy po ściemnieniu się po raz pierwszy pokoje oświetlono i również otoczenie pałacu zajaśniało światłem, które rzucały olbrzymie płomienie naftowe, całość wyglądała niby zjawisko z bajki wyczarowane. W saniach pojechano po carową, za którą przyjechał cały dwór.

Jeźdźcy z pochodniami poprzedzali orszak cesarski. Objechawszy pałac dookoła, carowa Anna weszła do pokojów, dziękując Bironowi i Münnichowi w entuzyastycznych słowach za cudowną niespodziankę, nie szczędząc pochwał i honorowych odznaczeń. O tem, że wielu ludziom przy budowie pałacu pomarzły ręce i nogi, a stu postradało życie, oczywiście nie mówiono.

Pod działaniem promieni marcowego słońca cała wspaniałość stopiła się jednak, a niedługo potem sprawcy jej zniknęli z dworu. Po śmierci carowej, której zgon nastąpił tego samego roku jeszcze, zesłano Birona na Sybir.

Nauka, literatura, sztuka.

„KOŚCIUSZKO". Listy, odezwy, wspomnienia. Zebrał Henryk Mościcki. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1917.

Książka zawiera najcenniejsze listy, raporty wojskowe i odezwy Naczelnika oraz wspomnienia i relacye ludzi, pozostających w najbliższem otoczeniu bohatera. Między innemi znajdujemy w niej odezwy Kościuszki do „obywatelów", „do wojska", do kobiet, „Raport Kościuszki Narodowi Polskiemu o zwycięstwie pod Racławicami", będący świadectwem nieprawdopodobnej wprost skromności wodza, który, choć był duszą bitwy i istotnym zwycięzcą, w raporcie swym ani słowem o sobie nie wspomina, lecz tylko podnosi zasługi innych. Dalej znajdujemy „Uniwersał Połaniecki", odezwy Kościuszki do Duchowieństwa, do Warszawy, do Litwinów, do ludu warszawskiego, Ostatnie wezwanie Naczelnika do Narodu, listy Kościuszki do Pawła I, Aleksandra I, do Adama ks. Czartoryskiego i w. innych osób, wreszcie testament Kościuszki.

Warto odczytać te pamiątki wielkiego serca i niepospolitego umysłu Naczelnika Narodu. Jak w zwierciadle odbija się w nich nieporównanie szlachetna dusza bohatera, jakim nie każdy naród poszczycić się może, człowieka wielkiej miary, co na podłożu gorącego patryotyzmu łączył w sobie zalety wodza, mądrość i dar przewidywania męża stanu z ewangeliczną wprost dobrocią i tkliwością dla wszelkiej krzywdy społecznej. Oby jak najszersze koła młodzieży polskiej zapoznały się z tymi cennymi dokumentami, z tą drogą spuścizną po Naczelniku.

Wiadomości gospodarcze.

PRZEMYSŁ ŻELAZNY W AUSTRYI. Dr J. Hochapfel, dyr. zakładów górniczo-hutniczych w Witkowicach, umieścił w „Neue Freie Presse" obszerny referat, który w streszczeniu podajemy: Według wzorów niemieckich także każda gałąź przemysłu austryackiego, przygotowując się do rozpoczęcia prac nad gospodarką przejściową, składa dokładne sprawozdanie ze stanu, w jakim znajduje się w czasie wojny. Do najszczęśliwszych należał bezprzecznie przemysł żelazny, gdyż, jako pracujący wyłącznie na potrzeby armii, był uwolniony od wszelkich trosk i braków, jakie dotykały inne gałęzie przemysłu.

Na pierwszy plan gospodarki przejściowej wysuwa się produkcya lokomotyw, pokrycie olbrzymich braków, jakie występują w dziedzinie kolejnictwa, a których usunięcie jest niezbędne ze względu na uruchomienie komunikacyi, dostawy olbrzymich mas surowca, koniecznych dla podjęcia produkcyi pokojowej. Już teraz fabryki lokomotyw i wagonów pracują gorączkowo, lecz nie są w stanie pokryć wielkiego zapotrzebowania, bo wojna, zużywając rocznie 40.000 wagonów, ograniczyła równocześnie produkcyę wagonów w Austro-Węgrzech najwyżej do 12.000 wagonów. Odnieść to również należy także do wszelkich artykułów niezbędnych potrzeb zarządów kolejowych, które dotknęło dotkliwie zużycie wojenne i niemożność konserwacyi. To są faktycznie najbardziej piekące dziedziny, na których uzdrowienia oczekują wielcy i mali przemysłowcy, rolnicy i kupcy, jak niemniej szerokie masy społeczeństwa, odczuwające dotkliwie niedomagania arteryi ruchu. Poza trudnościami, na jakie natrafia przemysł ten z powodu braku robotnika, trudności w wyżywieniu go, a temsamem znacznej nadwyżki kosztów pracy, bardziej groźną staje się obecnie kwestya dostaw węgla i żelaza, jak niemniej materyałów, koniecznych dla przemysłu maszynowego, a szczególnie maszyn rolniczych, których brak ujemnie wpłynąć musi na produkcyę rolną.

Przedstawiciele kartelu żelaznego troszczą się o eksport do Ukrainy i Polski, na Bałkan, do Rumunii, gdzie czeka budowa zbiorników naftowych, gdzie rozpoczęto masowe wiercenia terenów ropodajnych. Poza tem oczekują przemysł żelazny prace nad nadrobieniem olbrzymich braków w konserwacyi i przebudowie dróg żelaznych, pracować będą bez wytchnienia fabryki szyn, aby zniszczone drogi doprowadzić do pierwotnego stanu. R. W.

„ZIEMIANIN", organ Związku ziemian, wychodzący w Warszawie, w zeszycie za marzec zawiera: C. Ł: Tedeusz Korzon (wspomnienie pośmiertne); A. Daszewski: Od słów do czynów; C. Łagiewski: Współdzielczość w rolnictwie (dalszy ciąg); S. Grabowski: Sejmiki, jako organy samorządu w Polsce (dokończenie); J. J. B.: Dokoła agrotechniki i instytutu agrarnego w Warszawie; Odezwa; Głosy czytelników; S. Zieliński: Stosunki cukrownicze w grójeckiem; Ze Związku ziemian; Z towarzystw i instytucyi rolniczych i pokrewnych; Z postępu rolniczego; Z praktyki rolniczej; Drobne porady; Różne wiadomości; Przegląd piśmiennictwa; Z rynków zbożowych i produktowych; Z rynku pieniężnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 6 kwietnia:

Zachodni teren wojny:

Miejscowe przedsięwzięcia koło Bucquoy i na południe od Hebuterne wydały jeńców z licznymi karabinami maszynowymi. — Angielskie uderzenie na Puisieux spełzło na niczem.

Na zachodnim brzegu Ancre atakiem rozszerzyliśmy nasze pozycye przyczółkowe z obu stron Albert.

Na południe od Somme żywe walki ogniowe i mniejsze pomyślne starcia piechoty. Ostrzeliwano urządzenia kolejowe koło Amiens. Francuskie ataki na szerokim froncie między Moreuil i Montdidier usiłowały wydrzeć nam zysk z dnia 4 kwietnia. Złamały się one wśród najcięższych strat. — Montdidier stało pod ogniem francuskim. Pod Verdun czynność bojowa artyleryi wzmogła się w sile.

Z innych terenów wojny nic nowego.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia:

Urzędowo donoszą dnia 6 kwietnia:

We Włoszech działalność bojowa znowu osłabła.

Szef sztabu generalnego.

Gen. Foch o sytuacyi.

Londyn. B. kor. Sprawozdawca biura Reutera w głównej kwaterze francuskiej donosi pod datą 4 b. m.: Gen. Foch oświadczył wobec sprawozdawców angielskich i francuskich. Wszystko idzie dobrze. Boches, aby ich nazwać używanem mianem, zostali zupełnie zatrzymani. Ich marsz naprzód został od dnia 30 marca zatrzymany. Foch z mapą w ręce przedstawił następnie codzienne postępy Niemców i podniósł, że po 29 marca nie zanotowano już dalszych postępów Niemców, ponieważ marsz niemiecki naprzód został zatrzymany. Foch mówił dalej: Mamy teraz 4 kwietnia, jest więc jasnem, że uderzenie nieprzyjacielskie słabnie. Nie można tego powiedzieć, jakie będą wyniki naszego powodzenia. Okaże to przyszłość.

OSTRZELIWANIE PARYŻA.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż działa niemieckie dalej Paryż silnie ostrzeliwują. Panika podobno wzrasta.

Wilson o pokoju sprawiedliwym.

Waszyngton. B. okr. Biuro Reutera 6 b. m. Na uroczystości rocznicy wstąpienia w wojnę Stanów Zjednoczonych i otwarcia kampanii za trzecią pożyczką wolnościową, wygłosił Wilson w Baltimore mowę, w której wywodził:

Dziś przypada rocznica podjęcia przez nas wyzwania przez Niemców do walki za nasze prawo do wolnego życia i wolności i

za równe prawa narodów całego świata.

Naród się obudził i nie trzeba go budzić. Nie przybyłem tu, aby mówić o konieczności pożyczki, lecz aby wam przedstawić żywy pogląd na cele, którym ona służy. Powody tej największej wojny, powody dla której musieliśmy wdać się w walkę i co od tej walki zależy, wszystko to dziś jest jaśniejszem, niż przedtem. Stany Zjednoczone mogą teraz bardziej, niż kiedykolwiek być pewne, że ich los zależy od tego, i że jeżeli wojna będzie przegraną, stracone będzie ich stanowisko jako wielkiego narodu, a równocześnie i ich misya w świecie. Wzywam moich współobywateli na świadków, że w żadnej fazie tej strasznej wojny w naszych sądach

nie dopuściliśmy się przesady co do zamiarów niemieckich.

Wobec wydarzeń, które mają tak stanowczy wpływ na los ludzkości i całego świata, wstydziłbym się używać słów twardych lub wyrazów tchnących nienawiścią i zemstą. Staraliśmy się dowiedzieć o zamiarach, jakie mają Niemcy w tej wojnie z wywodów ich własnych mowców i postępować wobec nich tak samo otwarcie, jak oni tego sobie życzą, abyśmy wobec nich postępowali otwarcie. Wyjawiliśmy ideały i zamiary Ameryki bez zastrzeżeń i bez stosowania dwuznaczności i wezwaliśmy nieprzyjaciół, aby tak samo otwarcie powiedzieli do czego zmierzają. Odpowiedzieli oni w wyrażeniach, których nie można źle zrozumieć i oświadczyli, że nie szukają sprawiedliwości, lecz panowania i przeprowadzenia swej woli bez przeszkód. Niemcy odpowiedzieli nie przez swoich mężów stanu, lecz przez swoich wojskowych dowódców, którzy istotnie panują w Niemczech. Nie można tego w Stanach Zjednoczonych fałszywie rozumieć, co zrobili oni w Rosyi, Finlandyi, Ukrainie, w Rumunii, a Ameryka jest uprawnioną do przyjęcia, że uczyniliby to samo na froncie zachodnim, gdyby nie stali naprzeciw armii, która nawet przez ich niezliczone dywizye nie może być pokonaną. Gdyby Niemcy, skoroby poznali, że ten opór jest nie do przezwyciężenia, postawili pomyślne i sprawiedliwe warunki co do Belgii, Francyi i Włoch, to czyż mogliby ganić Amerykanów, gdyby ci wyciągnęli z tego wniosek, że stało się to tylko dlatego, aby daną była nieprzyjaciołom wolna ręka w Rosyi i na wschodzie.

Jest bezwątpienia zamiarem nieprzyjaciela, aby uczynić podatnymi swej woli i pożądliwości cele wszystkich narodów słowiańskich, wszystkich ludów, zamieszkujących półwysep Bałkański i wszystkich krajów, nad któremi władała Turcya, lecz niemi nie rządziła,

zbudować państwo światowe przemocy, żądzy zysku i przewagi handlowej,

które dla Ameryki byłoby tak samo nieprzyjaznem jak i dla Europy i wreszcie opanowałoby Persyę, Indye i narody na dalekim wschodzie.

Wilson zakończył mowę:

Cóż więc mamy uczynić? Co do mnie, to nawet teraz jestem gotów wdać się w rozmowę o pokoju sprawiedliwym i trwałym i każdego też czasu, kiedyby go życzono sobie szczerze, o pokoju, na którymby silni i słabi wyszli równie dobrze. Lecz gdy zaproponowałem taki pokój nadeszła odpowiedź od niemieckich dowódców w Rosyi. Znaczenia tej odpowiedzi nie mogę źle rozumieć. Przyjmuję to wyzwanie i wiem, że wy je przyjmujecie. Cały świat powinien wiedzieć, że wy je przyjmujecie. Jeszcze raz

Niemcy powiedziały, że tylko siła ma rozstrzygnąć

sama, czy ma wśród ludzi panować sprawiedliwy pokój i czy prawo, jak je pojmuje Ameryka ma rozstrzygać o losach ludzkości, czy też panowanie takie, jak sobie je Niemcy przedstawiają. Dlatego możemy dać tylko jedną odpowiedź, a jest to siła, siła, aż do ostateczności, siła bez granic, siła prawdziwie tryumfująca, która przywróci znów ustawom świata ich prawa i obali w proch wszelkie samolubne panowanie.

Król angielski do Wilsona.

Londyn. B. kor. Król wysłał do Wilsona w rocznicę wstąpienia Stanów Zjednoczonych w wojnę telegram, w którym przesyła narodowi amerykańskiemu przyjazne życzenia narodu brytyjskiego i powiada: W tej krytycznej godzinie, w której nasi nieprzyjaciele nie cofają się przed żadną ofiarą, aby wywalczyć zwycięstwo, wojska francuskie i angielskie stoją we Francyi zjednoczone jak nigdy przedtem w swym bohaterskim oporze przeciw tym wysiłkom. Ożywione tym samym duchem, co Amerykanie, nadal będą one dążyły do rzucenia w walkę swych możliwie największych sił, gdy raz na zawsze ma być rozstrzygnięty los wolnych narodów. Bohaterstwa Amerykanów na lądzie i na morzu dowiodły już nieprzyjaciołom, że ich nadzieje są daremne. Myśl, że Stany Zjednoczone stanowią z nami jedność, dodaje nam siły w postanowieniu, aby przy pomocy Boga zniweczyć ostatecznie plany nieprzyjaciela i przywrócić panowanie prawa i sprawiedliwości.

Powszechna służba wojskowa w Anglii.

Londyn. B. Kor. Biuro Reutera. Według „Timesa" rząd odłoży załatwienie wszystkich innych spraw, dopóki nie zostanie w parlamencie przeprowadzona ustawa o obowiązku służby wojskowej, co ma nastąpić do tygodnia. Zdaje się, że granica wieku, obowiązującego będzie przesuniętą do 50 r. życia. Ustawa ta ma obowiązywać także w Irlandyi.

Bułgarya wobec Ameryki.

Wiedeń. (Telefonem). Z Zurychu donoszą, iż szwajcarski przedstawiciel Bułgaryi oświadczył reprezentantom prasy, że pogłoski, jakoby Ameryka wypowiedziała wojnę Bułgaryi, są tendencyjnie nieprawdziwe. Mówiono, że przyczyną tego rzekomego wypowiedzenia wojny jest udział wojsk bułgarskich w walkach na zachodzie. W rzeczy samej jednak, Bułgarya żadnych wojsk na zachód nie wysłała.

Rosya a Rumunia.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Niektóre dzienniki niemieckie i zagraniczne przyniosły wiadomość, że rosyjsko-rumuński konflikt wojskowy został zakończony na podstawie, iż Rumunia w ciągu 2 miesięcy opróżni Besarabię. Traktat między rosyjskim a rumuńskim rządem nie przyszedł do skutku, tak, że zamiary rządu rosyjskiego co do Besarabii nie odpowiadają rzekomym zobowiązaniom rządu rumuńskiego.

W Finlandyi.

Sztokholm. B. kor. Jak się dowiaduje „Stokholmes Tidningen" z Wazy, czynność bojowa na froncie fińskim wzmogła się. Cały kraj oczekuje ataku Niemców na Helsingsfors i Abo.

Petersburg. B. kor. W informacyi do dzienników opublikowano decyzyę rady komisarzy ludowych okręgu petersburskiego, że przeciw wylądowaniu Niemców we Finlandyi nie należy niczego przedsiębrać, o ile posuwanie się Niemców ogranicza się tylko na Finlandyę.

JAPOŃCZYCY W WŁADYWOSTOKU.

Waszyngton. B. kor. Biuro Reutera. Do urzędu spraw zagranicznych nadeszła wiadomość, że oddziały marynarskie japońskie wylądowały w Władywostoku, by chronić życie i własność Japończyków.

Pogromy żydów na Ukrainie.

Kopenhaga. B. kor. Kopenhaskie biuro syonistyczne otrzymało wiadomość o strasznych pogromów żydów w Turkiestanie. Położenie jest rozpaczliwe. Także z Ukrainy donoszą o pogromach żydów. W Głuchowie wymordowano prawie całą ludność żydowską.

Z FRONTU WŁOSKIEGO.

Lugano. B. kor. Prezydent ministrów Orlando przybył do głównej kwatery włoskiej.

Po nominacyi Dra Steczkowskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Omawiając nominacyę Dra Steczkowskiego na premiera polskiego, zauważa „N. Wiener Tagblatt", iż nominacya ta zdaje się być oznaką, że po dłuższych usiłowaniach, przecież kwestya polska posunęła się o krok naprzód ku rozwiązaniu. Czy przyjdzie do kroku rozstrzygającego, można na razie zakwestyonować. To tylko jest pewnem, że Dr Steczkowski pragnie dokonać utworzenia przewidzianej w patentach obu cesarzy Rady Stanu, postawiwszy ten tylko jeden warunek, iż wybory odbędą się także w Ziemi Chełmskiej i na Podlasiu. Wszelkie decyzye polityczne, jak sprawa granic, wojska, traktatów politycznych i gospodarczych musiałyby nastąpić w drodze współdziałania Rady Regencyjnej, gabinetu, Rady Stanu, no i Sejmu polskiego.

Ścisłe oparcie się na mocarstwach centralnych jest rzeczą pewną. Równocześnie jednak liczyć się trzeba ze zdecydowanem stanowiskiem miarodajnych kół warszawskich, że te rozstrzygnięcia muszą polegać na zgodzie Wiednia, Budapesztu, Berlina i Warszawy. To, co poza tem obiega prasę, czy też poszczególne koła polityczne, jest jedynie przypuszczeniem.

Dr Steczkowski jako obywatel austryacki pozostanie nadal członkiem Izby Panów.

Depesze warszawsko-wiedeńskie.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Pressagentur" donosi w depeszy z Warszawy: Polski premier ministrów Steczkowski wystosował do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina następujący telegram:

Telegram Dra Steczkowskiego.

Z okazyi objęcia kierownictwa polskiego rządu uważam za mój miły obowiązek prosić Waszą Ekscelencyę o przychylne poparcie naszych usiłowań co do umocnienia państwowości polskiej. Spodziewam się przytem, że przy wzajemnem zaufaniu dadzą się uregulować wszelkie, dla naszego stosunku do mocarstw centralnych zasadnicze kwestye w sposób zadowalający obustronne interesa.

Co odpowiada hr. Czernin.

Odpowiedź hr. Czernina brzmiała:

Proszę Waszą Ekscelencyę, aby zechciał przyjąć serdeczne życzenia z okazyi objęcia urzędowania jako polski premier. Wyrażoną w telegramie Waszej Ekscelencyi nadzieję, że zadowalające ogólne uregulowanie kwestyi dla Polski zasadniczych uda się, podzielam w całości i proszę Waszą Ekscelencyę, aby był pewny, że chętnie udzielę poparcia jego usiłowaniom.

Cesarz w Istryi.

Mitterburg. B. kor. Dnia 5 b. m. Cesarz dziś rano przybył w towarzystwie prezydenta ministrów Dra Seidlera z Sesano do Mitterburgu, skąd pojechał dalej w podróż do wschodniej części Istryi. Zarówno w Mitterburgu, jak i we wszystkich miastach, które cesarz zwiedził w ciągu dnia, mianowicie w Montonie Pirano, Parenzo, Rovigno, tłumy publiczności zgotowały cesarzowi owacyjne przyjęcie. Cesarz wszędzie interesował się żywo stosunkami żywnościowymi ludności i obiecał dla ich poprawy uczynić wszystko możliwe. Z Rovigno powrócił cesarz do miejsca postoju pociągu dworskiego do Mitterburga.

WYJAZD HR. CZERNINA DO BUKARESZTU.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą do pism wiedeńskich, że hr. Czernin mimo pierwotnego programu, iż zatrzyma się w Budapeszcie i odbędzie konferencyę z przywódcami węgierskimi, uda się wprost do Bukaresztu.

Delegacye zbiorą się prawdopodobnie 20 b. m.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Józefowie Jabłonowscy z Przyborowic; Marya Mokrzycka ze Lwowa; Helena Płocka z Gorlic; Eugeniusz Bieliński z Warszawy; Juliuszowie Targowscy z Sandomierza; radca dworu Maryan Małaczyński; Hipolit Śliwiński z Oświęcimia; Dr Henryk Pawlikowski z Nowego Sącza; Zygmunt hr. Lasocki z Wiednia; Celina Moszkowska z Łabędzia; Ignacowie Kiełbasińscy z Odessy; Kazimierz Drenowski z Warszawy; Daniewska Melania z Solca; Pomiankowski Jan z Bochni; Marya Wojewódzka z Dolechowic; Dr Antoni Müller ze Lwowa; Zygmunt Bielski z Kleparowa; Roman Plonkiewicz z Drohobycza; Wiktor Domański z Tarnowa.

NADESŁANE.

Posada

dla egzaminowanych profesorów gimnazyalnych do filologii klasycznej i historyi geografii i germanisty w jednym ze średnich zakładów naukowych z prawem publiczności w Galicyi wschodniej, jest na odpowiednich warunkach natychmiast do objęcia. Bliższych informacyi zasięgnąć można dnia 7 kwietnia od godz. 11—12 i od 3—4, dnia 8 kwietnia od godz. 11—12 w biurze p. Mikulskiej, Kraków, Szewska 19.

†

JAN Trzywdar RAKOWSKI

właściciel dóbr,

przeżywszy lat 89, zaopatrzony św. Sakramentami, zakończył życie d. 4 kwietnia 1918 r.

Stroskana żona wraz z rodziną zawiadamia Krewnych, Przyjaciół, że pogrzeb odbył się we Lwowie w sobotę dnia 6 kwietnia b. r. z domu żałoby przy ul. A. hr. Potockiego L. 52, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione będzie we środę dnia 10 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Magdaleny.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 3 pop.

KSIĄDZ MAREK

poemat dramat. w 3 aktach J. Słowackiego.

W niedzielę 7 kwietnia b. r. o godz. 7 wiecz.

LATO

komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Poniedziałek: „Marya Leszczyńska".
Wtorek: „Lato".
Środa: „Cyrulik sewilski".

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

W niedzielę 7 kwietnia b. r. o godz. 3 popołudniu

MAŁKA SCHWARZENKOPF

sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę 7 [illegible] o godz. 7 wieczorem

F[illegible]RT

komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Królowa kina".
Wtorek: „Śluby Dębnickie".
Środa: „Róża Stambułu".

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA

UL. LISTOPADA 16.

Od 5 do 11 kwietnia b. r.

Pokój!

(Pax aeterna)

wielki dramat polityczny w 5 częściach z wielkiej seryi arcydzieł „Nordisk".
Senzacyjne zdjęcia! Niedościgniona reżyserya!
Ponadto inne obrazy.

KINO ZACHĘTA

RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

HELLA MOJA

w 5-aktowym obrazie

Hrabianka Kolynska.

PROMIEŃ Podwale 6.

Prolongowane arcydzieło „Nordisk"

Człowiek z jaskini.

KINO-WANDA

UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Od niedzieli 31 marca b. r.

CÓRKA KRÓLA Z TRAVANKORE

senzacyjny dramat miłosny pełny wschodniego przepychu.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow

Od 5 do 8 kwietnia b. r.

Zapieczętowane usta

dramat w 4 aktach. — W głównej roli WANDA TREUMANN I VIGGO LASSEN.
Jeden raz w tygodniu **komedya w 3 aktach.**
Zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELOŃA NUMER 17.

Od 5 do 8 kwietnia b. r.

W PUSZCZACH AFRYKI

senzacyjny dramat w 5 częściach.
Ponadto wspaniała komedya w 3 akt. oraz zdjęcia wojenne.

KINOTEATR SZTUKA

HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od czwartku 4 do niedzieli 7 kwietnia

JEJ PRZESZŁOŚĆ

dramat w 4 aktach W głównej roli wystąpi znakomita artystka LOTTE NEUMANN.
Ponadto doskonała komedya.
Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach

z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju
poleca firma 704
H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.
Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

PIEGI

W celu usunięcia piegów używa się dużo rozmaitych środków. Działanie tych środków polega na ich własnościach wybielających. Ten sposób leczenia jest niewłaściwy. Chcąc piegi zupełnie usunąć nie wystarcza ich wybielenie, przerywając bowiem stosowanie tych środków, ponownie występują. Muszą one być kompletnie usunięte. Całkowite usunięcie piegów, plam i wągrów, można uzyskać jedynie przez zastosowanie **kremu „Santo"**, wcierając go codziennie w skórę i zmywając proszkiem „Santo". Przy używaniu tego sensacyjnego kremu znikają piegi w krótkim czasie zupełnie, a cera staje się piękną różowo-białą. Krem ten sporządzony według wskazówki prof. uniw. Dra Hagera, jest obecnie pod gwarancyą jedynie skutecznym i zupełnie nieszkodliwym środkiem. Wyrób kremu jest prawnie zastrzeżony. Jeden słoik zupełnie wystarczy. Cena 5 koron, pocztą o 95 hal. więcej. — Do każdego słoika dołączony jest bezpłatnie sposób użycia i torebka z pudrem. — Wysyłka pod dyskrecyą za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych, przekazem pocztowym lub za zaliczką. 612

J. KUKLA Praga, Perlowa 30.

OLIWA, wazelina i smar do maszyn
100 paczek kor. 35, 1000 paczek kor. 320.
Farby do materyi,
Szczotki do szurowania ze słomy ryżowej,
Domieszki do tytoniu,
Herbaty esencya sztuczna,
Mydła lecznicze, toaletowe i do prania,
Zapalniczki benzynowe,
Składniki do wyrobu mydła 655
polecają
Fiałek i Turek Kraków, Karmelicka 8, Telefon 3019.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona „Skaboformowa maść brunatna". Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11.

Baczność na markę „Skabaform".

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3 Maja. 786

Robotników kilku

poszukuje się do magazynów
SYNDYKATU ROLNICZEGO
Kraków — Krowodrza.

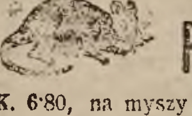
Guwernera akademika, Polaka, do samoistnej nauki dwóch chłopców, klasa pierwsza i trzecia normalna, pod korzystnymi warunkami poszukuje dom obywatelski w Galicyi wschodniej. Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr. Bosakowski Horodenka. 590



PIECE PIEKARSKIE
drzwiczki, lampy, ruszta, typle do rur, wogóle wszystkie części żelazne do pieców piekarskich i maszyny piekarskie w doskonałem wykonaniu poleca
Wacław Kröner fabryka maszyn i zakład budowy pieców piekarskich
Oberaltstadt koło Trutnowa (Trautenau) Czechy wschodnie.
Proszę żądać katalogu. 607

64° C.

LIPIK światowej sławy kąpiele Niezawodne leczenie **PODAGRY, REUMATYZMU** (Slawonia) PRZEMIANY MATERYI, CHORÓB DZIECIĘCYCH i chorób wewnętrznych
za pomocą
kąpieli błotnych, słonecznych, elektrycznych, wodnych i przez picie wody.
Pensyonat leczniczy połączony z kąpielami. Restauracya, kawiarnia, cukiernia we własnym zarządzie. Orkiestra teatralna. Znakomita sprawiedl[illegible] Mieszkania i kąpiele w jednym domu. Prospekty wysyła Zarząd kąpielow.
Radioczynne, alkaliczno-słone, jodowe cieplice. Zakład wodoleczniczy.
Dla każdego austr. kraju koronnego zarezerwowano po 50 miejsc. 820



Automatyczne

Pułapki na szczury

K. 6·80, na myszy K. 4·80, łapią bez doglądania do 40 sztuk w jedną noc, nie pozostawiając żadnej woni. Nastawiają się same. Łapka na szwaby „Rapid", łapiąca tysiące szwabów i karakonów w jedne noc, kor. 6·90. Bardzo dobrze działająca łapka na muchy „Nowa", kor. 4·20, wszędzie najlepsze wyniki. Liczne podziękowania. Wysyłka za zaliczką. Porto 90 hal. Dom wysyłkowy G. Tintner, Wiedeń III/63 Neulinggasse Nr. 26. 1783

Związek Ziemian

we Lwowie, ul. Kopernika
(gmach galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego)
przypomina interesowanym, że przyjmuje do przeprowadzenia
sprawy szkód i świadczeń wojennych 782
pod dogodnymi warunkami.

„JERRY" Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie
Urządzenia biurowe
Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego
Kraków Floryańska 28
Tel. 1416. 1830

Kilka pięknych, dobrze utrzymanych
dywanów perskich
okazyjnie do sprzedania. 774
Wiadomość z grzeczności przy ulicy św. Anny l. 9, parter na lewo, tylko od godz. 2 do 4 po południu.

LICYTACYA

w c. i k. wojskowym szpitalu koni w Bochni w dniu 11 kwietnia 1918 z powodu braku wyzdrowiałych koni
wcale się nie odbędzie.
Bochnia, dnia 3-go kwietnia 1918 r. 781
C. i k. Komenda szpitala koni w Bochni.

Przewoźne prasy do słomy i siana, Części do maszyn żniwnych Deeringa, Kosiarki-Żniwiarki, Grablarki-Przetrząsacze do siana, Siewniki rzędowe do zboża, Aparaty do bielenia i dezynfekcyi, Parniki do ziemniaków
dostarcza 664
SYNDYKAT ROLNICZY
Lwów, ul. Słowackiego 14.

Krawcy i Krawczynie!
Żądajcie 814
„Gazety Krawieckiej"
Prenumerata do końca roku 6 koron.
Adres Mikołajska 24.

Nadeszły 785
pianina
kilku pierwszorzędnych firm.
Skład fort. Heleny Smolarskiej
Wolska l. 7, Telefon 1005.

Siodło i bluzę wojskową sprzedam. 880
Siemiradzkiego 17, parter na prawo od 2—5.

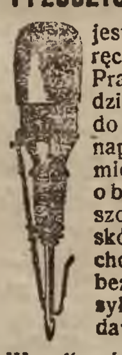
Do wynajęcia zaraz
2 do 3 pokoi, elegancko umeblowanych z kuchnią przy ulicy Siemiradzkiego 23, III. p. 818

Poszukuję dzierżawy lub kupna młyna
o sile 30 HP. Zgłoszenia pod „30" do Biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 816

Zgubiły
SS. Miłosierdzia kartę tramwajową na ulicy Długiej.
Łaskawy znalazca raczy złożyć u SS. Miłosierdzia w szpitalu garnizonowym przy ulicy Długiej. 817

Zdolnej i inteligentnej kierowniczki
pracowni bielizny poszukuje Związek Pracy Polskich Kobiet w Krakowie Bracka 8. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę. 819

Przeszło 1,000.000



jest moich szydeł ręcznych w użyciu. Praktyczne narzędzie dla każdego do własnoręcznej naprawy przedmiotów ze skóry, obuwia, pasów, szorów, płacht skórzanych, miechów. **Cena K 5** bez kosztów przesyłki. Odsprzedawcom rabat.
Wysyłka ćwieków, metalowych i skórzanych ochraniaczy podeszew, podeszew wojennych z kawałków, podkówek, sznurowadeł z celulozy, szewskiej smoły i t. d.
P. E. Lachmann, Wiedeń IX Mosergasse 8, Oddz. 176.

Kupuję złoto, srebro, brylanty, perły, wszelką biżuteryę, nową i antyczną, zegary, zegarki i zęby sztuczne. — Płacę najwyższą wartość. Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski **Józefa Cyankiewicza** Kraków, ulica Sławkowska 24. 543



OBRAZY najwybitniejszych malarzy (Aksentowicza, Brandta, Chełmońskiego, Dębickiego, Chlebowskiego, Fałata, Grottgera, Gryglewskiego, Jul. i Wojc. Kossaka, Malczewskiego, Matejki, Podkowińskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego i wielu innych oraz kilka starych obrazów)
poleca 721
„Nieustająca wystawa obrazów"
Linia A—B l. 46, I. p., od godz. 10—1 i od 3—7. W niedziele i święta od 10—2.

Pierwsza krajowa Spółka
ZJEDNOCZONYCH FIRM KRAWIECKICH GALICYI
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
z siedzibą w Krakowie, Mikołajska 13, Tel. 3037.
Celem przedsiębiorstwa jest podniesienie — w związku z odbudową kraju — zdolności produkcyjnej krajowego przemysłu krawieckiego.
W naszych pracowniach wykonujemy zamówienia męskie, damskie i dziecinne. Mamy odpowiednie siły fachowe i podołamy najwybredniejszym wymogom P. T. Klienteli.
814—1 Z poważaniem **DYREKCYA.**

WALNE ZGROMADZENIE

Członków „Związku Pracy Polskich Kobiet w Krakowie
odbędzie się
we wtorek dnia 16 kwietnia 1918 r. o godzinie 5 popoł. w lokalu Związku przy ulicy Brackiej 8, I. p.
z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1917;
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i [illegible] absolutoryum Dyrekcyi;
4) Rozdział zysku za rok 1917;
5) Wnioski i interpelacye.

Prezydyum Rady nadzorczej:
Inż. Edward Kostecki, sekretarz.
Inż. Józef [illegible], przewodniczący.

Dnia 16-go kwietnia 1918 r. o godzinie 10-tej rano odbędzie się w lokalu własnym

XL. WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowej
z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z [illegible] o udzielenie absolutoryum.
4) Wybór trzech członków Rady nadzorczej.
5) Wybór jednego członka Dyrekcyi.
6) Wolne wnioski.
794 Dyrekcya.

NOWO OTWARTY HOTEL POLONIA W KRAKOWIE
W NAJPIĘKNIEJSZEM POŁOŻENIU tuż obok dworca kolej., naprzeciw plantacyi i teatru
URZĄDZONY 606
Z NOWOCZESNYM KOMFORTEM

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.